

# Refleksje nad przyszłością lewicy

01.11.2016.

\*W Ameryce: czort swoje, pop swoje \* TVP wspiera Hilarzycę? \* Kto zastąpi reżim Dudy i Kaczora?

Refleksje nad przyszłością lewicy

Historia rodziny Kennedy, Bush i Clintonów daje asumpt do interesujących rozważań politologicznych względem demokracji i demokracji, a przynajmniej demokracji i demokracji. Czy to dobre dla demokracji, czy złe? Nie kontynuując tematu zauważę tylko inny fenomen amerykańskiego życia publicznego, jaki zarysował się szczególnie ostro podczas obecnej kampanii prezydenckiej. Po drugiej i trzeciej debacie Clinton-Trump komentatorzy zauważali sukces Trumpa, ale o dziwo pokampanijne sondaże zauważały wzrost popularności Clintonowej. Czort swoje pop swoje: dziwna rozbieżność. Rzecz da się wyjaśnić wpływami żydowskiego lobby politycznego w amerykańskich mediach i sondażowniach (młotujemy elektorat preparowanymi sondażami, co znamy także z historii młodej polskiej demokracji pod rządami afera łowców z PO), bo przecież nie demokracją. W dzień po trzeciej debacie TVP 1 wyemitowała w godzinach nocnych film o obecnej kampanii amerykańskiej, który porażał swą politruczną jednostronnością i podłany był obficie sosem politycznej poprawności: istna apologetyka Clintonowej! Film był produkcji amerykańskiej i zachodziłem w głowę, czemu prezes Kurski zaproponował telewizjom taką surową politgramotę: przecież nie my w Polsce wybierać będziemy między Trumpem a Clintonową?... Czy to obecność (od niedawna) amerykańskiego doradcy ekonomicznego, demokracji, w Ministerstwie Spraw Zagranicznych powoduje takie retusze kłamczuchy w oczach polskiej opinii publicznej? Co jeszcze retuszować będzie TVP, żeby zadawała żydowskie lobby polityczne w Ameryce, wspierające dynastię Clintonów, od afery Whitewater i afery rozporkowej i tak już w łapskach tego lobby?...

Problem z prezydenturą ma także lewica w Polsce, gdzie słyszy się narzekania i biadolenie, że nie ma żadnego dobrego kandydata do wystawienia w przyszłości. W istocie nadzieje żydokomuny na wystawienie Bufetowej za cztery lata zawały się jak domek z kart, a alimenciarz z KOD na utrzymaniu żony nie ma szans, nawet gdyby potrafił na pasach pijanego Sorosa w ciąży, który poroniłby mu miliard dolarów na kampanię wyborczą. (Czy Michnik zgodzi się z tym rozumowaniem?...). W tym nurcie lewicy, który jest kontynuacją Puław (Żydy), rządu Mazowieckiego, geremkowszczyzny, michnikowszczyzny i salonu bez podłogi - nie ma właściwie żadnego kandydata. Właściwie bo ja jednak widzę dwóch takich kandydatów. Jeden to excelencja Szewach Weiss (o ile wiem, ma także obywatelstwo polskie...), drugi to pan Biedroń. Pan Weiss miałby nieco mniejsze szanse elektoralne, ale byłby bardziej obiecujący: gdyby tak obiecał, że załatwi z Waszyngtonem kres amerykańskiego wsparcia dla finansowych żądań żydowskich grandziarzy względem Polski... Co o pana Biedronia - ma on także zalety fizjologiczne i inne, jak mawia Bolek. Przede wszystkim podniósłby rangę naszego kraju w opinii nie tylko europejskiej, ale i światowej. Kobiety prezydentowe już bywały. Kobiety premierzy - gdzie nie splunąć I owszem, są ministrowie-homoseksualiści, w Belgii, Holandii, Niemczech czy Francji ale prezydenta-homoseksualisty świat jeszcze nie widział, chyba że prezydenta Słupska. Pan Biedroń miałby więc większe szanse elektoralne niż excelencja Weiss, ale za to mniejsze możliwości działania. No cóż: albo tak, albo siak. Natomiast w tym nurcie lewicy, który jest kontynuacją Natolina (Chamy), WSI, SdPI, SLD posucha kandydacka jeszcze większa, ale też nie aż tak, żeby nie było nikogo. Jest nadobna Magdalena Ogórek, wyciągnięta w swoim czasie przez Leszka Millera jako ostatnia deska ratunku SLD, jako kandydatka na prezydentową. Lansując Ogórkową jako kandydatkę na prezydenta Polski Miller potwierdził, że mężczyznę poznaje się nie po tym, jak zaczyna, ale jak kończy. Bo Ogórkowa przedłużenie Millera jeszcze nie skończyła, ona ledwo zaczęła! Ogórkowa ma wszelkie zalety, by za cztery lata ubiegać się o prezydenturę. Ogórkowa - polska Hillary Clinton? Przede wszystkim jest kobietą, jak Clintonowa. Po wtóre jej mężem nie jest jakiś filut, który ukradkiem rypie stażystki po kątach, ale dzentelmen ukorzeniony w służbach tajnych. Po trzecie co ważne dla męskiego elektoratu demokratycznego jest ładniejsza od Bufetowej, a na pewno od osobnika legitymującego się nazwiskiem Anna Grodzka czy Henryka Krzywonos. To ważne na wypadek, gdyby jakaś inna frakcja też wpadła na pomysł żeńskiej kandydatury, na przykład pani Kidawy-Błońskiej: cóż, że i Kidawa, i Błońska, gdy co najmniej dwa razy starsza od Ogórkowej? Ogórkowa nadto jest uczonym doktorem, wyspecjalizowanym w historii Kościoła, co nie bez znaczenia w polskich realiach, zwłaszcza, gdy w ramach doktoratu jest dostęp do IPN-owskich teczek. Obecnie Ogórkowa kokietuje PiS, jakby wyzwalać się SLD-owskiego obciążenia, nie na tyle przecież, żeby stanąć dęba Rzeplińskiemu i grandziarzom z KOD. Niby więc na lewicy posucha kandydacka ale jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było.

A zauważał dobry wojak Szwejk. Piszę to wszystko głęboko

